OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków wtorek 12 czerwca 1934 Nr. 161

Wzburzenie w Austrji

z powodu zamachów dynamitowych

WIEDEŃ (PAT). Nowa fala **zamachów** dynamitowych w **Austrji** wzburzyła silnie opinję **publiczną**. Prasa domaga się przekazania narodowo - socjalistycznych sprawców zamachów sądom doraźnym i przykładnego ich ukarania. Dziennik popołudniowy „Echo" donosi, że w całej Austrji wszczęta została akcja, celem zorganizowania samoobrony ludności przed terorystami. W każdej miejscowości tworzą się komitety, których zadaniem będzie czynne zwalczania organizacyj terorystycznych. Urzędowy komunikat podaje, że na linjach kolei zachodniej i południowej dokonane zostały zamachy, które wyrządziły szkody materjalne. **Naprawienie szkód zostało natychmiast przedsięwzięte.** Ruch kolejowy **nie doznał żadnej** istotnej przerwy.

MONACHJUM (PAT). Według nadeszłych tu informacyj, w Salzburgu dokonano masowych aresztowań, przedewszystkiem w kołach narodowych socjalistów. Wiadomości co do liczby aresztowanych wahają się między 80 a 150 osobami.

WIEDEŃ (PAT). Wczoraj wieczorem usiłowano dokonać w Wiedniu aktu zemsty politycznej. Mianowicie narodowy socjalista Claser napadł na krawca Stixa i zadał mu ciężkie rany kastetem za wydanie władzom tajnej grupy narodowych socjalistów. Claser został aresztowany.

WIEDEŃ (PAT) — Na dworcu południowym i na dworcu zachodnim policja wykryła przygotowania do zamachu, który udaremniono. Uszkodzenia toru kolejowego zostały niezwłocznie naprawione. Komunikacja nie uległa przerwie.

W związku z ostatniemi zamachami bombowemi w Salzburgu policja m. in. dokonała rewizji w mieszkaniu tapicera Brauna w Salzburgu. Podczas rewizji znaleziono list Brauna, adresowany do dowództwa narodowo-socjalistycznego w Monachjum. List ten stwierdza udział Brauna w niedawnych zamachach.

100.000 bezrobotnych pracowników umysłowych

można zatrudnić przy skasowaniu godzin nadliczbowych

Związki zawodowe pracowników umysłowych postanowiły podjąć walkę o skasowanie zatrudniania pracowników w godzinach nadliczbowych przez samorządy, instytucje ubezpieczeń społecznych i urzędy państwowe. Wślad za skasowaniem godzin nadliczbowych przez samorządy i państwo łatwiejsza będzie walka z godzinami nadliczbowemi w przemyśle i handlu.

Organizacje zawodowe pracowników umysłowych przewidują, iż skutki praktyczne zwalczenia nadliczbówek sprowadziłyby radykalną zmianę na rynku pracy. Przyjmując, iż mamy zatrudnionych 500 tysięcy pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych i że pracują oni przeciętnie po 2 godziny dziennie nadliczbowo, skasowanie godzin nadliczbowych pozwoliłoby na zatrudnienie zgóra 100 tysięcy pracowników umysłowych.

W obecnej sytuacji, gdy liczba bezrobotnych pracowników umysłowych obliczana jest na 170 tysięcy, stosowanie godzin nadliczbowych przez państwo i samorządy uważane jest za jedną z przeszkód w akcji zwalczania bezrobocia.

Klęski żywiołowe w Persji

Liczba ofiar ludzkich ustawicznie rośnie

TEHERAN (PAT) — Z całego kraju donoszą o wielkich stratach, poczynionych przez ostatnie powodzie i huragany. Liczba ofiar ludzkich, które zginęły pod walącemi się domami, lub też porwane zostały przez wezbrane nagle potoki, ciągle wzrasta.

Najbardziej ucierpiało z powodu katastrofy miasto Kum, w którem huragan i wezbrane potoki zburzyły lub uszkodziły 2.500 domów. Straty wyrządzone w tem mieście sięgają 20 miljonów riali. Szach wyasygnował na doraźną pomoc ze swej prywatnej szkatuły 100 tys. riali.

100 podróżnych utonęło

wskutek rozbicia się statku w Indjach

KALKUTA. (P.A.T.). W sobotę rano na rzece Hoogly wpobliżu Kalkuty rozbił się w czasie burzy statek „Ferry", na którego pokładzie znajdowało się 200-tu pasażerów. Połowa z nich miała zatonąć. Szczegółów narazie brak. Być może, że liczba ofiar jest nawet większa.

Spotkanie dyktatorów Włoch i Niemiec

Donoszą z Rzymu, **że w czwartek** lub piątek nastąpi **spotkanie** w Wenecji lub w Riccione spotkanie dwóch dyktatorów: Mussoliniego i Hitlera. Wiadomość ta wywołała w Paryżu wielkie poruszenie. Zainterpelowany min. Barthou oświadczył, że nie był zaproszony do udziału w tej rozmowie. Barthou wybiera się do Rzymu dopiero na jesieni.

Niebywałej wielkości grad na Węgrzech

BUDAPESZT. (P.A.T.). Nad gminą Bakosca w komitacie Baranża przeszedł grad **niebywałej wielkości, który spowodował olbrzymie straty.**

Drobne zwierzęta domowe **zostały prawie w całej gminie wybite gradem. Pola i ogrody grad** zniszczył prawie zupełnie. Burza gradowa wyrządziła również wielkie szkody w innych gminach komitatu.

Reformy taryfowe na kolejach

W związku z ogólną obniżką cen biletów na P. K. P., towarzystwo międzynarodowe, eksploatujące wagony sypialne na kolejach polskich, zdecydowało zreformować taryfę przejazdową.

Z dniem 15 czerwca przejazdy w Wagons Lits potanieją o 20 procent na wszystkich linjach. Równocześnie zamierzonem jest obniżenie, w najbliższych tygodniach, cenników wagonów restauracyjnych.

Sabotaż i teror w Hiszpanji

PARYŻ (PAT) — Z Madrytu donoszą: Rząd potwierdza wiadomości, iż sytuacja strajkowa wśród robotników **rolnych uległa polepszeniu. Pomimo to zanotowano ostatnio szereg incydentów. W Valentina podpalono zboże na przestrzeni jednego hektara,** w wiosce Campana **zniszczono dwie maszyny rolne. Za próby sabotażu aresztowano w El Coronil 33 osoby. W Ariona doszło** do starcia między strajkującymi a gwardją cywilną.

W Genewie komisarz Sowietów Litwinow i min. Czechosłowacji Benesz wymienili dokumenty o wprowadzeniu normalnych stosunków pomiędzy obu państwami. Podobne dokumenty wymienił Litwinow z min .Rumunji — Titulescu. Uznanie Sowietów ma nastąpić również ze strony Jugosławji.

Zwyrodniały morderca

znęcał się w bestjalski sposób nad swą ofiarą

LWÓW. Zamieszkały w Zamarstynowie, 38-letni pomocnik kotlarski MZE Stanisław Kamiński wszedł do szynku Dynowskiego w Zamarstynowie przy ul. Lwowskiej 74 i usiadłszy przy stole, popijał piwo. W szynku tym zabawiało się od dłuższego czasu towarzystwo, w którem siedzieli dwaj przyjaciele, a to ślusarz Teofil Nawolski i niejaki Polański, który w pewnej chwili powstał i żegnając się z towarzystwem, chciał odejść do domu. Wówczas Nawolski ująwszy go wpół usiłował go powstrzymać od odejścia, przyczem z nim tańczył, co wywołało uciechę zebranych.

Inaczej zareagował na to Kamiński, jakkolwiek był człowiekiem temu towarzystwu obcym. Otó przystąpiwszy do Nawolskiego, kazał mu puścić Polańskiego, a na pytanie, co go to obchodzi, uderzył w twarz Nawolskiego. Zaatakowany Nawolski odepchnął go, a Kamiński sięgnął wówczas ręką do tylnej kieszeni, w której miał rewolwer, ale obecni ich rozdzielili. Broniąc się Nawolski, chwycił ze stołu butelkę, ale powstrzymany przez swych towarzyszy zlekka tylko dotknął nią Kamińskiego w tył głowy.

Wówczas Kamiński wydobył rewolwer i strzelił doń z bezpośredniej odległości, trafiając go w głowę. Kula przebiła czaszkę, powodując zmiażdżenie mózgu a Nawolski padł na ziemię w kałuży krwi. Nie wystarczyło to Kamińskiemu, który nachyliwszy się nad leżącym, oddał do śmiertelnie rannego jeszcze trzy strzały z odległości 40 cm., trafiając go w szyję i w ucho.

Oddawszy jeszcze dwa strzały do ściany, znęcał się dalej nad konającym Kamińskim, którego wielokrotnie kopał z całej siły nogami w tułów, w rękę i w głowę. Po tych strasznych wyczynach powrócił do swego stolika i rękami krwią zabitego powalanemi, ujął za szklankę z piwem, pijąc je najspokojniej do chwili przybycia posterunkowego, którego prosił następnie o pozwolenie dopicia piwa.

Wczoraj bestjalski morderca, który już w swoim czasie usiłował zastrzelić żonę żyjącą z nim obecnie w separacji i był znanym w Zamarstynowie awanturnikiem, stanął przed trybunałem sądu przysięgłych oskarżony o zbrodnię zabójstwa.

Przed sądem zachowywał się wprost z cynicznym spokojem i oświadczył, że działał w obronie koniecznej, jakkolwiek zeznania wszystkich bez wyjątku świadków stwierdzały, że on sprowokował awanturę i bójkę, że on był stroną atakującą i że znęcał się w oburzający sposób już nad śmiertelnie rannym.

Obrońca jego usiłował go bronić, że Kamiński w młodości cierpiał na padaczkę i że był rzekomo ranny przez bolszewików.

Celem poddania mordercy badaniom psychjatrycznym, rozprawę odroczono.

Zanik „suchych gmin" w Polsce

Już tylko w 12 gminach obowiązuje zakaz sprzedaży alkoholu

Wprowadzone przed rokiem nowe przepisy o plebiscytach antyalkoholowych w samorządach spowodowały prawie całkowity zanik „suchych gmin" w Polsce. Ze względu na to, że nowela do ustawy o sprzedaży napojów alkoholowych wprowadziła liczne obostrzenia przy uchwalaniu zakazu sprzedaży napojów alkoholowych, dał się zaobserwować znaczny spadek miejscowości, w których obowiązują tego rodzaju zakazy.

Z blisko 300 gmin, objętych przed kilkoma laty dobrowolnym plebiscytem antyalkoholowym, pozostało już dziś zaledwie 14. Są to przeważnie gminy, zamieszkałe przez ludność ruską na Podkarpaciu i w Małopolsce Wschodniej, gdzie plebiscyt uchwalony został został raczej ze względów agitacyjnych. Jedną z przyczyn zaniku „suchych gmin" jest obciążenie samorządów kosztami plebiscytu w wypadku niezatwierdzenia uchwały przez władze nadzorcze.

Skazany na śmierć za ostrzeliwanie niemieckich samolotów

Do Warszawy przybył niezwykły gość, pan Stanisław D., który za walkę z niemieckim okupantem był przez nich skazany na karę śmierci.

Pan D. chętnie podzielił się z nami przeżyciami, zezwolił na publikację, ale pod warunkiem, że nie wymienimy jego nazwiska. Warunek ten jest podyktowany wielką skromnością naszego rozmówcy. Czynimy mu zadość.

Gdy wojska okupacyjne niemieckie i austrjackie zajęły większą połać kraju — nie wszyscy byli tem uradzi, a zwłaszcza mieszkańcy wsi, które brutalnie okupanci ogołacali doszczętnie ze wszystkiego.

Buntowano się w cichości ducha, lecz mało było odważnych którzy potrafiliby jaśniej okazać swe niezadowolenie.

Do szeregu odważniejszych należał właśnie p. Stanisław D., dziś mężczyzna lat 49. On to przy każdej sposobności okazywał swą niechęć względem nowych gospodarzy z racji dokonywanych przez nich grabieży i mordów.

Zniecierpliwiony p. Stanisław tak wreszcie rozeźlił się na pludrów, że chwyciwszy pewnego dnia za karabin — jął gęsto ostrzeliwać przelatujące gromadnie samoloty niemieckie. „Grzał" z ukrycia. Tego rodzaju eskapady udało się mu powtórzyć kilkakrotnie.

Żandarmerja niemiecka wszczęła energiczne poszukiwania sprawcy, którego poczciwi sąsiedzi pod dzikim terorem wydali pruskiemu najeźdźcy. P. Stanisław został skazany na karę śmierci.

Nieszczęśliwy hardo spojrzał swym wrogom i pod silną eskortą powędrował do więzienia, gdzie oczekiwał na egzekucję.

— Przeżyłem straszne chwile — mówił p. Stanisław D. Że znałem się już z tym światem. Przyznam się, że jakoś mi żal nie było umierać, ale czułem, że pójdę na stryczek za dobrą sprawę. Dumny z tego byłem ogromnie.

W oczekiwaniu na wykonanie wyroku czas się dłużył w nieskończoność. Minuta zdawała się być wiecznością.

Tymczasem... Tymczasem udało się mi ujść z rąk oprawców. Zmyliwszy czujność „pikielhaub" w czasie przeprowadzania mnie do innego więzienia — uciekłem — szczęśliwie Ukrywałem się do czasu, gdy tron cesarza Wilhelma II runął śród złowróżbnych okrzyków.

Kończymy rozmowę. Na pożegnanie uścisnęliśmy serdecznie ręce tego, który na własne ryzyko walczył z najeźdźcą i omal, że swej odwagi nie przepłacił życiem.



POLKA — LAUREATKĄ MIĘDZYNARODOW. KONKURSU TAŃCA ARTYSTYCZNEGO

P. Ziuta Buczyńska zdobyła pierwszą nagrodę w tańcu salonowym na Międzynarodowym Konkursie Tańca Artystycznego w Wiedniu.

Ułaskawiony zbrodniarz

Przed dziewięciu laty we wsi Pieńki Sikorskie pod Piotrkowem rozegrał się krwawy dramat małżeński. Jeden z jego bohaterów opuścił obecnie więzienie i dlatego pokrótce przypominamy przebieg zbrodni.

Pożycie małżeńskie Janiny Tomczykowej nie należało do szczęśliwych. Ona była znacznie młodsza od męża. We wsi mówiono, że wyszła za Tomczyka nie z miłości, lecz dla dobrobytu, bo „stary" miał niebylejaką schedę.

Tomczykowa, nie kochając męża, źle z nim żyła i zdradzała go notorycznie.

Przyjąwszy pewnego razu na służbę dorodnego parobka, Stanisława Opalczewskiego, tak się w nim zakochała, że za jego namową postanowiła zgładzić swego męża.

Żeby zbrodniczy plan zrealizować — przebiegła kobieta zmobilizowała sobie do pomocy niejakiego Antoniego Wiśniewskiego i Aleksandra Kwietniewskiego, których rolę w dokonanym zamachu należycie ocenił sąd wyrokujący.

W nocy na 25 stycznia 1925 r. Tomczyk padł od kuli rewolwerowej w okolicznościach tajemniczych. Śledztwo wyświetliło zagadkę i sprawcy zbrodni zostali ujęci. Przyznali się do winy.

Prawomocnym wyrokiem zostali skazani Wiśniewski na 15 lat więzienia, Janina Tomczykowa, Stanisław Opalczewski i Aleksander Kwietniewski po 10 lat więzienia.

Po odbyciu dwu trzecich kary wszyscy oni składali już po kilka podań o ułaskawienie, lecz za każdym razem prośby ich były odrzucane.

Ostatnia prośba Kwietniewskiego przyniosła dlań pożądany skutek. P. Prezydent bowiem darował im resztę nieodcierpianej kary, wobec czego Kwietniewski opuścił już mury więzienne.

Na decyzję P. Prezydenta wpłynęło przedewszystkiem nienaganne sprawowanie się K. w więzieniu ,oraz wzorowe prowadzenie się jego przed dokonaniem zbrodni.

Po opuszczeniu więzienia Kwietniewski wkrótce otrzymał pracę, którą zajął się gorliwie, wspominając pobyt w więzieniu z obrzydzeniem.

Para kochanków: Tomczykowa i Opalczewski opuszczą więzienie w dniu 19 października 1935 r.

Słodka historja

(S. F.) Wyjątkowo słodka sprawa była przedmiotem rozpraw Sądu Grodzkiego.

Publiczność, słuchając zeznań oskarżonego, bez przerwy łykała ślinkę, a nawet surowy i poważny zwykle woźny sądowy, nie mógł się opanować, żeby się od czasu do czasu nie oblizać.

Bohaterem sprawy był Abram Pielusznik, oskarżony o kradzież trzech słojów konfitur z prywatnej spiżarni p. Pelagji Zagościńskiej.

— Pan sędzia może sobie pomyśleć, że ja jestem łakomczuch na słodkie rzeczy — mówił p. Abram. — Wcale nie, panie sędzio. Ja nawet wolę słone. Coś pikantnego. Kawałek łosoś, kilkie, dobry śledź, albo świeżą szprotkę.

Ale tego dnia coś miałem taki niesmak w ustach. Gorzko mnie było. I jak zobaczyłem tyle konfitury, to mnie wzięła chęć.

— No i wziął oskarżony aż cztery słoiki?

— Przepraszam, tylko trzy. Truskawki, maliny i wiśnie.. Wyszedłem na schody i potem sie odbył ten dramat.

— Jaki dramat?

— Sie przewróciłem, sie potłukłem i sie ze mnie zrobił jeden wielki kompot. Z nosa mnie leciał sok malinowy, ze spodni mnie sie sypali wiśnie, w uszach miałem truskawki.

Uj, to ja wtedy byłem słodki facet! Pojęcia pan sędzia niema! Jak mnie podnieśli i zaczęli prowadzić do komisarjatu, to sie na ulicy zrobił taki rejwach, że aż mnie wstyd było. Chłopaki za mną lecieli i mnie wszyscy chcieli lizać. Jeden to chciał złapać truskawkie z ucha i mnie mało całe ucho nie wyrwał.

Panienki to sie do mnie śmieli! Jeszcze w życiu nie miałem takiego powodzenia! Która na mnie spojrzała, odrazu ślinka szła jej do ust.

A ja chodziłem, kapałem ze słodkiemi malinami i płakałem z gorzkiemi łzami...

Wobec przyznania się p. Pielusznika do winy Sąd już świadków nie badał. Ze względu na bogatą przeszłość „słodkiego faceta" Sąd wymierzył mu 6 miesięcy więzienia.

Wesoły Kącik

FLONDRY

— Kasiu — powiedziała pani domu — do pana przyszedł kolega. Chcą coś pikantnego do kolacji. Idź do miasta i postaraj się o flondry.

Kasia aż usta rozdziawiła ze zdumienia, lecz nic nie odpowiedziała. Trzy miesiące temu przyjechała ze wsi i powoli zaczęła się przyzwyczajać do dziwactw miastowych ludzi.

— A ile ich ma być? — spytała krótko.

— Dwie wystarczą. Tylko duże.

Kasia ubrała się i wyszła.

— Wstydu żadnego te warszawiaki nie mają — rozmyślała, idąc ulicą. Rodzonej żony się nie wstydzą. A i ona flondra nie lepsza, że na to pozwala.

Aż splunęła z oburzenia.

— Moja rzecz słuchać, ale zaraz od jutra innego miejsca sobie poszukam! Nie będę u takich świniów służyć.

Zaczęła uważnie rozglądać się po ulicy.

— Skąd ja im duże flondry wytrzasnę? Kręci się tego po ulicach do cholery i trochę, ale wszystkie, jak na złość, małe! Chyba się której spytam.

— Pani! — trąciła Kasia jakąś stojącą samotnie na rogu dziewczynę.

— Czego?

— Nie zna pani jakich dwóch flondrów? Tylko żeby były duże.

— Czego?!!!

— No bo do mojego pana kolega przyszedł i dwóch flondrów jem się zachciało.

— Warjatka! — szepnęła przerażona dziewczyna i czemprędzej odeszła.

— Samaś warjatka! — parsknęła Kasia. — Wszystkie wy warszawiaki macie w głowie przekręcone.

Spojrzała przez wystawę jakiegoś sklepu. Za bufetem stała dziewczyna w niezwykle brudnym fartuchu.

— Flondra! — ucieszyła się Kasia. Pchnęła drzwi i weszła. Ale po chwili z siniakiem pod okiem wyleciała ze sklepu.

— Bodaj to cholera taką służbę! — zaklęła, trzymając się za zbolały policzek.

Nareszcie udało się jej zaprosić jakieś dwie wynędzniałe i obdarte kobiety. Po powrocie do domu odrazu weszła do pokoju.

— Prosze pani, flondry są.

— To weź teraz Kasiu, obedrzyj je ze skóry i daj tutaj.

— Czego jeszcze? — wrzasnęła Kasia, nie mogąc już panować nad sobą. — Sami je sobie obdzierajcie. Właźta tu kobity.

Obydwie niewiasty weszły do pokoju.

— Kasiu, co to za obdarte kobiety?

— Lepszych nie było. Jak się pani nie podobają, to niech se pani sama szuka.

Napoleon Sadek

SPORT

ZWYCIĘSTWO POLSKI W MECZU TENISOWYM KRAKÓW — BERLIN

Onegdaj, w drugim dniu tenisowego spotkania pań Berlin — Kraków, rozegrano grę podwójną pań pomiędzy parą polską Jędrzejewska — Volkmerówna i parą niemiecką Peitz — Schneider i Kalmeyer — Bartells. Zasłużenie wygrała para polska 6:4, 7:5.

Po dwóch dniach meczu prowadzi Kraków 2:1.

FRANCJA ZDOBYŁA NAGRODĘ MIN. SPRAW ZAGR.

Wczoraj na torze hippicznym w Łazienkach, rozegrany został „konkurs Armji Zagranicznych" im. Ministra Spraw Zagranicznych, Józefa Becka.

Przebieg odbywał się na torze, najeżonym 16 przeszkodami wysokości do 140 cmt., szerokości do 450 cmt. Szybkość — 425 mtr. na minutę.

Pierwsze miejsce i nagrodę Pana Ministra Spraw Zagranicznych zdobył por. de Valerin (Francja) na Exercice. O bł., czas 1:35,2 s. Dalsze miejsca zajęli:

2) por. Czerniawski (Polska) na Dion, 3) por. Hasse (Niemcy) na Der Mohr, 4) por. Brandt na Torze (Niemcy), 5) rtm. Momm (Niemcy) na Benno.

Dziś konkurs o „Puhar Narodów, na który przybędzie Pan Prezydent.

ZAGRANICZNY TRENER KOLARSKI W POLSCE

Warsz. Tow. Cykl. zaangażowało znanego trenera kolarskiego byłego mistrza z roku 1913, Waltera Rutta. Zaangażowanie jednego z najlepszych trenerów zagranicznych wypełnia wielką lukę w naszem kolarstwie i pozwoli wprowadzić tę dziedzinę naszego sportu na właściwe tory.

ZMIANY W PIŁKARSTWIE LWOWSKIEM

Zarząd Lwowskiego OZPN. uchwalił przesunąć Hasmoneę i Ognisko do lwowskiej ligi okręgowej, która dzięki temu liczyć będzie 10 klubów.

MECZ CARNERA — BAER POD ZNAKIEM NIEPEWNOŚCI

Jak donoszą z Nowego Jorku projektowany na 14 czerwca mecz pięściarski o mistrz. świata Carnera — Baer nie dojdzie prawdopodobnie do skutku, albowiem nowojorska komisja bokserska wydała Baerowi zakaz startu skutkiem jego formy.

ZAGRANICZNI KOLARZE W WARSZAWIE

Jak się dowiadujemy w międzynarodowych zawodach kolarskich, które odbędą się w środę na torze WTC weźmie udział cały szereg zagranicznych kolarzy.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Muzyka (płyty). 6,38 Gimnastyka. 6.53 D. c. muzyki (płyty). 7,05 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty). 7,20 Chwilka pań domu. 7,30 Rozmaitości. 12,05 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,10 Muzyka popularna. 13,00 Dziennik południowy. 13,05 Koncert zespołu salonowego. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14,05 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert Chóru Międzyszkolnego m. Warszawy. 16,20 Recital fortepianowy. 17,00 „Wesoła audycja dla dzieci". 17,15 Muzyka lekka. 18,00 „Szkoły gospodarstwa domowego" 18,15 Recital śpiewaczy. 18,45 Pogadanka Brunona Winawera. 18,55 „Życie kulturalne stolicy". 19,00 Rozmaitości. 19,15 Audycja strzelecka. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,50 Feljeton. 20,00 „Myśli wybrane". 20,02 Ogłoszenie warunków konkursu na scenarjusz słuchowiskowy dla „Teatru wyobraźni", połączone z audycją p. t. „Wczoraj i dziś". 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Tr. z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej. 21,02 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 21,12 „W 70 rocznicę urodzin Ryszarda Straussa". 22,20 „Osobliwy pamiętnik" (Feljeton literacki). 22,30 D. c. koncertu symfonicznego.

LUDWIK LAWIŃSKI

Dzisiejszy koncert muzyki lekkiej usłyszą słuchacze w dn. 11-ym czerwca — o godz. 17,15 w wykonaniu Orkiestry „Hollywood-Jazz" pod dyrekcją Zdzisława Górzyńskiego. Jako solista wystąpi znany szeroko Ludwik Lawiński w swym programie niemilknącego humoru. W programie orkiestrowym najmilsze melodje sezonu.

RUCH, POWIETRZE, ZDROWA STRAWA I PRZYJEMNOŚĆ, JAKA MORZE DAJE NAM W OBOZACH RADOŚCIĄ WSZYSTKICH NAS NAPAWA, — GDY MYŚLIMY URLOP SPĘDZIĆ W MORSKICH ZORZACH.

Copyright by „Ostatnie Wiadomości“

Czyżby w przededniu największego skandalu finansowego świata?

Legendarny pułkownik Francis B. Norris

Ludzie rodzą się i umierają, dziesiątki tysięcy ginie na polach walk, dziesiątki tysięcy buduje okręty, działa, samoloty...

My prości ludzie, ludzie nieznający zielonego stolika, bardzo często nie potrafimy sobie zdać sprawy, dlaczego tak jest, musimy czekać lata całe, aby wreszcie historja wykazała nam, że to wszystko było dziełem finansjery, było dziełem tej wybranej kasty wielkich międzynarodowych kapitalistów, było dziełem ludzi, którzy dla wpływów nie wahali się szafować krwią miljonów istnień. Boć przecież, czyż nie najklasyczniejszym przykładem wszelkich zamieszek, wszelkich wojen nie jest właśnie podłoże gospodarcze?

Żyjemy dziś w dobie wielkich afer, żyjemy w okresie, w którym bezapelacyjnie króluje pieniądz, ten pieniądz którego posiadacze w każdej chwili wzniecić mogą pożogę wojenną. Wiemy ze smutnego doświadczenia, że wszelkie skandale finansowe kończą się zawsze, może prawie zawsze, zamieszkami, rozlewem krwi, w najszczęśliwszym zaś wypadku — ruiną materjalną.

Nie przebrzmiały jeszcze echa dwóch wielkich afer Kreugera i Stawiskiego, gdy oto stoimy w przededniu nowego skandalu finansowego, przy którym oszustwa „pięknego Aleksandra“ były bardzo „drobną robotą“.

Postaramy się zapoznać czytelników z osobą angielskiego pułkownika Francisa Norrisa, byłego członka koalicyjnej misji wojskowej, z osobą niesłychanie tajemniczą, przy której taki pułkownik Lawrence, legendarna postać wywiadu angielskiego, wydaje się postacią wprost niewinną. A przecież Lawrence był, a właściwie jest, bo wszystkie wiadomości o jego śmierci nie znalazły do dziś dnia potwierdzenia, człowiekiem, który zniszczył dzięki swym genjalnym posunięciom państwa całe. Dziś nie jest już żadną tajemnicą, kto spowodował upadek państwa Amanullaha, i ten właśnie Lawrence blednie przy osobie pułkownika Norrisa!

Kilka dni temu w prasie angielskiej ukazała się krótka, nic nie mówiąca wzmianka a mianowicie: sędzia śledczy XV obwodu wydał nakaz aresztowania Francis Norrisa, byłego pułkownika, oskarżonego o nadużycie zaufania i oszustwa, popełnione na szkodę wielkiej firmy jedwabniczej Univerlere. Nadużycia sięgają krociowych sum.

I to wszystko....

W kartotekach policji kryminalnej znalazła się niewiele mówiąca notatka: oskarżony zbiegł, według danych konfidencjonalnych prawdopodobnie do Ameryki.

Sfery międzynarodowej finansjery wraz z całą dyplomacją załamać chyba musiały ręce, nie rozumiejąc, w jaki to sposób człowiek, dla którego miljony nie odgrywały żadnej absolutnie roli, mógł się łaszczyć na marne kilkadziesiąt tysięcy... Dopiero teraz, gdy z każdym dniem dowiadujemy się nowych szczegółów, dotyczących jego osoby, zaczynamy rozumieć, że to oskarżenie było zaledwie pretekstem, było takiem niepłaceniem podatków przez Al Capone...

Od szeregu miesięcy giełdy światowe, drżą, od szeregu miesięcy na wielkich międzynarodowych rynkach finansowych dokonywują się, olbrzymie, niesłychanie śmiałe w swych posunięciach tranzakcje, w których najtęższe głowy nawet takiego Wallastreet nie umieją się zorjentować. Setki agentów, pracujących we wszystkich stolicach świata, skupiają niemieckie papiery giełdowe, nie licząc się absolutnie z cenami, płacąc o kilkadziesiąt procent drożej od kursu giełdowego.

Giełda, tętno dzisiejszego życia, zaczęła szwankować, w tej wielkiej maszynie zepsuło się kilka trybów, zapanował niepokój. Zaalarmowana służba wywiadowcza zaczęła szukać. Rzecz ciekawa, wszelkie ślady prowadziły zawsze do tego samego człowieka; człowiekiem tym był Francis B. Norris.

Prasa angielska uderzyła na alarm. Potężny londyński dziennik „Daily Mail“ we wstępnym artykule przed dwoma miesiącami porównał Norrisa z Lewrance'm, napisał o nim jako o „szarej eminencji“ kapitału angielskiego. Autor tego artykułu nie umiał podać nic konkretnego, „owijając sprawę w bawełnę“, starał się dać do zrozumienia, że pułkownik Norris działa z polecenia rządu brytyjskiego lub też w imieniu jakiegoś potężnego konsorcjum, które obrało sobie za cel zupełne ubezwłasnowolnienie trzeciej Rzeszy, gromadząc w swoich rękach wszystkie jej papiery, znajdujące się na rynkach światowych.

Przez długie tygodnie nie było osoby, któraby potrafiła w dokładny sposób sprecyzować działalność tego tajemniczego człowieka, któraby potrafiła zaspokoić ciekawość opinji.

I tak jak to zawsze bywa, narodzić musiała się legenda; zaczęto opowiadać sobie o niesamowitym luksusie, w jakim ten człowiek żyje. Znalazł się ktoś, kto wykrył jego działalność szpiegowską, inny znów mówił o jego czekach bez pokrycia. Znalazł się ktoś nawet, kto ponoć na własne oczy widział ambasadora niemieckiego w Paryżu, von Kostera, rozmawiającego z dyrektorem jednego z banków francuskich w sprawie owych czeków. Wizyta ta miała na celu uniewinnienie Norrisa.

Śmiało napisać możemy, że we wszystkich tych domysłach jest bardzo mało prawdy i wiele czasu będzie musiało upłynąć nim świat pozna, a właściwie zrozumie jego działalność.

M. S.

Dalszy ciąg nastąpi.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Kocham a on milczy!

Wielce Szanowny Panie Radaktorzę!

Radź, Kochany Redaktorku biednej Malisce czy ma wyjść za niekochanego, a być kochaną, który się narzuca ze swą miłością i daje jasne dowody gorącego serca, czy też kochać a nie być kochaną? Bo nie wiem, dlaczego się mną interesuje i zwodzi, skoro nie da dowodu, czy też umiał się tak zręcznie ukryć ze swą miłością?

Właśnie przed dwoma laty poznałam swoje kochanie, do którego serce drgnęło i szepnęło: „To on!“ Z każdym dniem byłam mocniej zajęta swoim ideałem.

Mój wymarzony był również wobec mnie nie obojętny. Spotykaliśmy się co dzień i zakochałam się na dobre. Każde jego zjawienie się przyprawiało mię o bicie serca. Pragnęłam aby został jak najdłużej, nie mogłam się nim dość napieścić, nacieszyć, stale mi było go brak.

Pomimo, że nie jestem ładna, mam powodzenie i nie wiem, co oni we mnie widzą. Aż mi dziwno! Tyle jest pięknych dziewcząt, a jednak oni lgną do mnie. Ja również tylko wyróżniam swój skarb (to on!), gdyż on jeden umiał najwięcej mnie rozkochać w sobie, nikt nie podziałał na mnie tak, jak on.

Ale cóż mi z tego? Nie mogę go jednak zbadać. Rozkochał i śmieje się zapewne z tego, jak się męczę.

O, jak trudno i źle jest żyć bez jego wzajemnej miłości! Czyż można nazwać, że mię kocha, skoro nie przychodzi, tłumacząc się, że nie ma czasu; uważam, że dla ukochanej zawsze chwila czasu się znajdzie!

Już myślę starać się zapomnieć o nim, a przyzwyczajć do niekochanego. A nuż — może go pokocham?

Doradź, złoty Redaktorze, o co bardzo proszę i uciekam się do Twojej rady. Nie odrzucaj, Redaktorze, miły doradco, mego listu, choć piszę na takich skrawkach i ołówkiem! Doradź, napisz biednej stroskanej Malisce.

O, panno Malisiu! Jakże ładne i proste słowa znalazła miłość, by się wypowiedzieć w krótkim liście. I ona — te Pani słowa — same podszeptują najlepszą radę: nie wychodzić zamąż za niekochanego!

Niech Pani pomyśli, ile sprawiłaby swemu sercu bólu, bierne poddając się uściskom człowieka, którego obecność nie przyprawia o bicie serca? Jakże to byłoby ciężko nosić głęboko w swej duszy tajemnicę pogrzebanej miłości! Z Pani słów wynika, że miłość ta nie da się uciszyć odrazu. Będzie murowała i stanie się zarzewiem nieporozumień w małżeństwie. Unieszczęśliwi Pani siebie i człowieka niekochanego, tem bardziej, że on Panią kocha. Będzie patrzył smutny na zamyślenia Pani i domyśli się, że myśli Pani o innym. Będzie wzbierała w nim gorycz, a miłość powoli przygaśnie. W takich razach życie łatwo przeobraża się w piekło.

Z małżeństwa zatem z niekochanym radzę zrezygnować.

Czy „skarb“ kocha Panią? Jeśli się tłumaczy brakiem czasu, nie należy tego tłumaczyć jako brak czucia.

Najlepszą drogą zawsze jest pytać wprost. Spokojnie, uczciwie, prosta: należy ukochanego zawiadomić, poprosić go, by był równie szczery, bo nawet jeśli nie kocha — nie wywoła nienawiści w tak pięknem sercu, jakie jaśnieje w słowach Malisi.

Coś dla Pani



Pyjama plażowa powinna mieć kieszenie zapinane na guziki, aby można było do nich chować przedmioty, które nie mogą się zapiaszczyć, jak zegarek, papierosy i t. d.

Kiedy się skończy męka „Perkunowców“

Wydalona z fabryki po trzytygodniowym strajku włoskim załoga robotnicza „Perkuna“ nie spoczęła w walce o odzyskanie swych należności. Robotnicy zwołali zebranie celem przedsięwzięcia radykalnych kroków zmierzających do wyegzekwowania swojej krwawicy. Na samym wstępie napotkano jednak na sytuację wprost zatrważającą, bowiem hipoteka „Perkuna“ obciążona jest miljonowemi kwotami.

Robotnicy za wszelką cenę nie chcą dopuścić do ogłoszenia fabryce upadłości, chociaż z punktu widzenia prawnego to wyjście gwarantowałoby im odzyskanie pieniędzy. (Przy rozdziale sumy licytajnej na pierwszem miejscu pokrywa się należności pracowników). Załodze „Perkuna“ idzie jednak o utrzymanie fabryki i to słuszne stanowisko robotników winno zwrócić uwagę czynników miarodajnych.

Robotnicy „Perkuna“, mimo poniesionej porażki, mimo udowodnienia dyrekcji złośliwego zatrzymania zarobków, wykazują w dalszym ciągu maksymum zrozumienia dla wytworzonej przez Zarząd sytuacji. Zło panów Górskich ma być wyrównane wysiłkami robotnika. Sytuacja jest bardzo prosta: Należności robotnicze winny być pokryte jak najszybciej, a pan inspektor pracy winien za wszelką cenę umożliwić robotnikom przystąpienie do swych warsztatów pracy!

Konkurs zadań

i ciekawych pytań

Dziś dalsze zadania 5-ej serji.

4. UZUPEŁNIANKA

Z tekstu poniższego wypadły niektóre litery; należy je uzupełnić, by z łatwością odczytać, że

.o.k..s z..a. i c..k..y.. p.t.. .s.at- .... .ia.o.o..i ć..cz. .m.s., .e.t .oz- r.w.. i d.j. m.ż.n.o.. ot...ma..a n.g..d.

5. CO MYSLISZ O NAJBLIŻSZEJ WOJNIE?

1) Czy wybuchnie? 2) Za ile lat? 3) Między jakiemi państwami? 4) Jak długo będzie trwała? 5) Kto zwycięży? 6) Jakie będą skutki wojny?

Odpowiedz na każde z tych sześciu pytań, jak o tem myślisz.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 2
Nr. gazety 162

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej

To przestępstwo drwić z zakochanej

Jako stała czytelniczka „Ostatnich Wiadomości“, a szczególnie działu „Pod sąd opinji“, pragnę wypowiedzieć swoje myśli o p. Marjanie.

Ze swego „lekkiego nastawienia się do życia“ stał się przestępcą. Czyż nie jest przestępcą ten, kto potrafi rozkochać w sobie, wydrwić, aż wreszcie, kiedy upatrzy inną ofiarę, załamuje ręce i nie wie jak pozbyć się poprzedniej?

Gdzież to pańskie „lekkie nastawienie do życia“ i skąd te sentymentalne słówka „czy pozwolicie kobiecie, której jedynym grzechem jest płomienna miłość“.

Panie Marjanie, gdyby w mej mocy było dodać w Kodeksie Karnym paragraf, któryby surowo karał takich, jak pan, to bez litościbym go zastosowała i karała. Bo jakaż kara wyrówna krzywdę tej, która cierpi za to, że kocha, kocha aż do samozaparcia się i poniżenia?

Idź Pan precz z drogi tej, której kochać nie potrafiłeś i powiedz jej tak, jak nakazuje serce i sumienie prawdziwego Polaka.

Ona swą prawdziwą wielką miłością zrozumie i przebaczy. Czas zagoi rany jej serca, życie jest wielkie i piękne — da zapomnienie.

Umierać nie warto dla takich, którzy pojmują życie lekko, bo Ci nie mają serca ani duszy wzniosłej. Są tylko samcami.

[illegible]

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Na obojętnem dotychczas obliczu Antoniego odmalowała się teraz groźna stanowczość.

Rzekł z przejmującym chłodem:

— Idę do Rela, aby się zemścić i ukarać go!

— Ach, więc jednak! — zawołał Gordyk, wybuchając radością. — No, to świetnie... Będziemy działali ręka w rękę.

— Jak mam to rozumieć?

— A czy pan myśli, że ja wybaczyłem mojemu katowi?

— I umiał pan dotychczas dusić w sobie żądzę zemsty?

— O, tak... — odparł Gordyk z zagadkowym uśmiechem.

— To z pana cierpliwy wróg. Ja na pańskiem miejscu nie umiałbym się tak długo powstrzymywać od zakatrupienia tego łotra. Zabiłbym go już dawno?

— Zabiłby go pan? — zapytał Gordyk ze zdumieniem. — Więc doprawdy chce go pan zabić?

— A co się panu zdaje? Z pewnością to uczynię.

— Jabym tego na pańskiem miejscu nie uczynił.

— Dlaczego właściwie?

— Bo to byłaby dla niego za lekka kara. Czy panu doprawdy wystarczy dla nasycenia zemsty zabić go i już? Takiego zbrodniarza?

— A cóż można zrobić ponadto?

— To, co ja zrobiłem...

W oczach Gordyka migotały błyski, jakie się widzi u tygrysów lub panter, rzucających się na swój łup. Zanim Elicki zdołał go zapytać o szczegóły, mówił dalej głosem urywanym i zjadliwym:

— Śmierć? Ha, ha, ha... To za mało!.. Ciach i już... Myśli pan, że ja zamierzam się mścić w sposób tak dobrotliwy? O, nie!.. Mam lepszy sposób...

— Ale co takiego? — pytał zniecierpliwiony Elicki. — Niech mi pan powie, bo i ja bardzo cierpiałem, że miałem do dyspozycji tylko cios szpada lub strzał z rewolweru dla ukarania tego szubrawca.

— Niechże mnie pan wysłucha i niech mnie djabli wezmą, jeżeli pan powie, że mój sposób nie jest bajeczny...

Odetchnął i rzekł, zachłystując się z rozkoszy:

— Mówił pan o Niusi, ślicznem dzieciątku, którego słoneczny uśmiech i promienny pyszczek umilał nam czas na owej złowróżbnej „Jutrzence". Pamięta pan ją?

— Oczywiście. To biedactwo, podobno, umarło w pańskich ramionach?

Gordyk energicznie zaprzeczył głową, chwycił Elickiego za ramie i rzekł mu do ucha:

— Otóż właśnie, że nie... Niusia nie umarła...

— A więc żyje? — zapytał Antoni u szczytu zdumienia.

— I jeszcze jak!.. Nie będę panu w tej chwili opowiadał, cośmy z tem dzieckiem za katusze przeżyli. Byłoby to drugie wydanie pańskich cierpień. Dość panu powiedzieć, żeśmy się tułali po dzikich lądach i dzikich ludach, cudem tylko nie pożarci żywcem. Z wielkim trudem udało mi się zbiec wraz z pewnym kupcem francuskim, który nas odstawił do Casablanca, gdzie nam dopomógł polski konsul honorowy. Potem mieszkałem z małą kilka lat w Algierze, gdzie ją wychowałem i wykształciłem... sam pracując w pocie czoła...

— Poco akurat w Algierze?

— Bo wymagał tego mój plan zemsty, wtedy już uknuty. Chciałem, aby mała była zdala od Europy, zdala od kraju, zdala od swoich, zdala od wszystkiego, coby mogło naprowadzić na jej ślad. Wiedziałem, że odnaleźć Rela nie będzie mi trudno. Taki miljoner nie może się ukryć w tłumie. To też, gdy przyszedł czas powrotu, bez trudu dowiedziałem się, gdzie go znaleźć i wnet... padłem mu w objęcia... I tu dopiero rozpoczęła się moja zemsta... Zaczęło się od tego, że ów nędznik, widząc mnie ocalonego, pomyślał sobie, że może wobec tego żyje również jego córeczka. Tę nadzieję, która mu zaświtała, natychmiast rozwiałem. Był to dla niego ogromny cios, ponieważ Niusia była jedyną istotą którą kochał w życiu. A ja jakby umyślnie ani na chwilę nie przestawałem o niej mówić, aby wciąż mu przypominać, że jest jej zabójca... Ilekroć siedział u siebie, odpoczywając i napawając się swym zbytkiem, zapominając o wszystkiem, wtedy ja, ze szczególną przyjemnością, rozpoczynałem znów snuć wspomnienia o Niusi, z rozkoszą grzebiąc w jego ranach... Opowiadałem najwymyślniejsze męki, prawdziwe i nieprawdziwe, jakie to biedactwo musiało dzięki niemu przechodzić... Jak to biedactwo umierało z głodu i pragnienia, błąkając się wraz ze mną w nędznej łupince po bezmiarze oceanu i jak potem nas wyrzuciło na brzeg, gdzie takze ani śladu pożywienia nie było... Jak wzywała, płacząc i jecząc, ojca i matkę... A gdym już przekonywał się, że jest u szczytu rozpaczy, spoglądając wdal błędnem okiem i krzywiąc twarz niemiłosiernie, spoglądałem mu w oczy, jakbym chciał powiedzieć: „A to wszystko, twoja wina... To ty, ty zabiłeś własne dziecko..." Musiał wtedy przeżywać okrutne katusze...

Elicki słuchał Gordyka z trwożnem przerażeniem. Gdy Gordyk skończył, musiał mu przyznać:

— O, tak, sprawiał mu pan doprawdy straszliwe męki... Musiał cierpieć nieludzko... Trudno doprawdy o wymyślniejsza karę...

Gordyk przerwał mu wybuchem szatańskiego śmiechu, poczem, sycząc, jak żmija, dołał:

— Myśli pan, że to już szczyt wszystkiego... i że więcej nie można już uczynić, srożej męczyć? Więc panu powiem, że to jest tylko niewinny, delikatny wstęp do mojego właściwego zamiaru...

— Cóż to jeszcze być może? Przerażasz mnie pan... Drżę na samą myśl, co jeszcze może być straszliwszego!..

— Niechże pan więc posłucha... Nie przyjechałem z Niusia odrazu do Warszawy. Zostawiłem ją jeszcze jakiś czas w Algierze pod dobrą opieką... Dopiero, gdy Niusia dorosła, sprowadziłem ja do Warszawy i tu oddałem pod opiekę zaufanej osoby, mieszkającej na Powiślu, a więc w dzielnicy, do której Rel nigdy nie docierał... Coprawda, rzeczywistość przewyższyła wszystkie moje najśmielsze nadzieje...

— Boje się już nawet przypuszczać... Zapewne, jakiś podły uwodziciel zbrukał niewinność tego dziewczęcia? Albo właśnie zamierza to uczynić?

—Jest pan domyślny — rzekł Gordyk z gryzącą ironją. — Ale jeżeli tak, to niech pan jeszcze zgadnie, kto jest tym uwodzicielem, który zastawił sidła na Niusię?

— Aż mnie ciarki przechodzą na samą myśl o tem...

— Jeszcze większe pana przejdą, gdy panu powiem kto to taki...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

KŁAMIE, BO KOCHA?

Służba namawiała panią Melę do odpoczynku. Nie chciała wyjść z pokoju Lili.

— Muszę czuwać przy niej. Muszę doczekać się chwili, kiedy się ocknie — twierdziła i odsyłała Polcię spać.

Drzemała chwilami i prześladowały ją wtedy widziadła potworne.

Wszystko w jej głowie wirowało w opętańczym tańcu djabelskim: Stefan Noderski, plugawy fotograf, mąż, Lila...

Nad ranem dopiero zasnęła nieco w fotelu.

Obudził ją szelest i szept:

— Wody...

Zerwała się natychmiast. Spojrzała na Lilę.

Leżała z zamkniętemi ciągle oczami, ale jej blade wargi poruszały się:

— Wody — powtórzyła.

Drżącemi rękami pani Mela napełniła szklankę, dotknęła ust Lili.

Z trudem przełknęła odrobinę.

— To ty, Polciu? — usłyszała znów szept.

Pani Meli zacisnęło się boleśnie serce. Lila nawet nie przypuszcza, że jej matka może czuwać całą noc przy jej łóżku!

— To ja, Liluniu! — szepnęła.

— Ach, to ty!... — usłyszała słowa, wypowiedziane jakby westchnienie.

— Liluniu — szeptała pani Mela, — Liluniu!... Odezwij się, córuniu, do swej matki!... Odezwij się!... Co się z tobą stało?

Zaciśnięte usta nie poruszyły się nawet.

— Liluniu, słyszysz mnie?... Dlaczegoś mi nie powiedziała?...

Powieki Lili drgnęły, uniosły się nieco.

— Pocoście mnie ratowali? — szepnęła Lila. — Ja nie chcę żyć!...

— Liluniu, zastanów się! Co mówisz!... Jak mogłaś tak postąpić?!

— Ty wiesz, mamciu, dlaczego!...

— I myślisz, że miałabym ci za złe poryw młodego serca?

Powieki Lili trzepotały przez chwilę, na mgnienie błysnęło spojrzenie ku matce i zdumione oczy ukryły się znów.

— Tak... Odrazu zauważyłam, że dzieje się z tobą coś niedobrego... Bałam się o ciebie... — mówiła pani Mela. Język jej plątał się zrazu, potem zaczęła mówić coraz płynniej, swobodniej, jakby wżywając się w rolę, którą sobie narzuciła, rolę dbającej o los córki — matki, dla której nie istnieją inne sprawy i przeżycia.— Spojrzałaś na mnie zdziwiona... Widziałam to, ale niesłusznie. Musiałam pójść do tego pana, by wyjaśnić jego rolę... Dowiedziałam się, że odwiedzasz go w jego mieszkaniu. Bałam się o ciebie, czy nie postępujesz zbyt lekkomyślnie!... Jesteś taka młoda, niedoświadczona, a ludzie są tacy podstępni, podli!... Ty nawet nie wiesz, jak bardzo podli!...

Lila oddychała ciężko.

— Zastałam cię u niego!... Ciebie, moje własne dziecko! Dla ciebie marzyłam o wspaniałej karjerze, o wspaniałym ożenku!... Dlatego sprzeciwiałam się twemu narzeczeństwu z Przyboszem. Miałam rację! Tem bardziej, że nie była to miłość, tylko koleżeństwo z plaży, czy łódki!... Widzisz, jak to prędko prysnęło!... I nagle — znajduję cię w ramionach człowieka, którego nie znamy dobrze, ani ty, ani ja, ani ojciec. Pomyślałam odrazu, że to lekkoduch, uwodziciel, który wtrąci ciebie i nas wszystkich w nieszczęście... Czyż to już się nie stało?... Omal nie utraciliśmy cię!

Głos pani Meli załamał się. Dwie ciężkie łzy stoczyły się po jej policzkach. Nie była w stanie zapanować dłużej nad sobą, nie mogła stłumić w sobie drżenia głosu, kiedy wymawiała słowa przeciw swej woli i swej miłości!...

Westchnęła ciężko.

Lila otworzyła już oczy i patrzyła badawczo w twarz matki. Uniosła się nieco na łokciu, potrząsnęła główką, odrzucając na bok jasne sploty włosów, które przysłaniały jej widok pochylonej głowy matki, jej łez, spływających po twarzy.

— A ja myślałam... — szepnęła. Nagle w przystępie dopływu nowych sił, spowodowanych przeogromną radością, która zalała jej serce, Lila przesunęła się na brzeg łóżeczka, objęła matczyne nogi i złożyła swoją twarz na jej kolanach.

— Przebacz, przebacz mi! — płakała. — Jaka ja byłam podła!... Jak ja myślałam... Nie, nie pytaj, jak!.. To było obrzydliwe z mojej strony, podłe, nikczemne!.. Ja, ja... myślałam, że ty, że ty go kochasz!... — wykrztusiła wreszcie.

Pani Mela drgnęła.

Zimnemi jak lód i drżącemi rękami poczęła gładzić zwichrzone włosy córki.

— Co też ci, dziecko, przyszło do głowy?... Ja, stara... Bałam się tylko o ciebie, by nie wyzyskał cię niecnie i nie porzucił... Kto wie, czy nie obgadał w dodatku, jak to się nieraz zdarza, rzucając hańbę na całą rodzinę... Wiesz przecież, jaki ojciec jest wrażliwy na punkcie honoru domu, honoru nazwiska!... Nie przeżyłby chyba takiej hańby, jak uwiedzenie panny Kunic-Lamockiej i to ciebie, dla której czuje wiele serca, choć tego nie potrafi okazać!...

— A co on ci powiedział?...

On — to Stefan, nie ojciec!... Pani Mela domyśliła się odrazu, o kogo pyta Lila.

Umilkła na chwilę.

Wreszcie przez zaciśnięte gardło wyszeptała:

— Prosił o twoją rękę!...

Nie, nie mogła dłużej znieść męki!... Wpiła palce z całych sił we własne uda, by bólem fizycznym przygłuszyć ból, rozdzierający jej serce.

Lila spostrzegła to niezwykłe zachowanie się matki. Uniosła nieco głowę i spojrzała na wykrzywione bólem usta, na łzy ustawicznie spływające po jej twarzy.

— Co ci jest, mamciu?... Przecież mówisz, że prosił o moją rękę... Więc to dobrze!... To bardzo dobrze!... — szeptała niepewnie, jakby nie wierzyła, czy to prawda, czy matka oznajmia jej o tem szczęściu kłamliwie, bojąc się o jej zdrowie, czy też... sprawia jej to ból, bo sama kocha!

Dalszy ciąg jutro.

Inwestycje w rolnictwie

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych stwierdza, że dotych czasowa polityką interwencyjna zbożowa, polegająca na zakupywaniu nadwyżek na rynku przez Państwowe Zakłady Przemysłowo - Zbożowe, z przyczyn niezależnych od jej kierownictwa, nie wykazała pozytywnych rezul tatów. W ciągu ostatniej kampanji zbożowej dała się zaobserwować w pewnym stopniu tendencja zniżkowa cen na obydwa główne zboża chlebowe. Zjawisko to, jak również znaczne ilości zmagazynowanych zbóż w wyłącznej dyspozycji Państw. Zakł. Przemysłowo - Zbożowych, których polityka handlowa nie jest oparta na kupieckiej zasadzie rentowności — uniemożliwiały zarówno kupiectwu, jak i młynom możność handlowej kalkulacji zakupów i składowania zbóż.

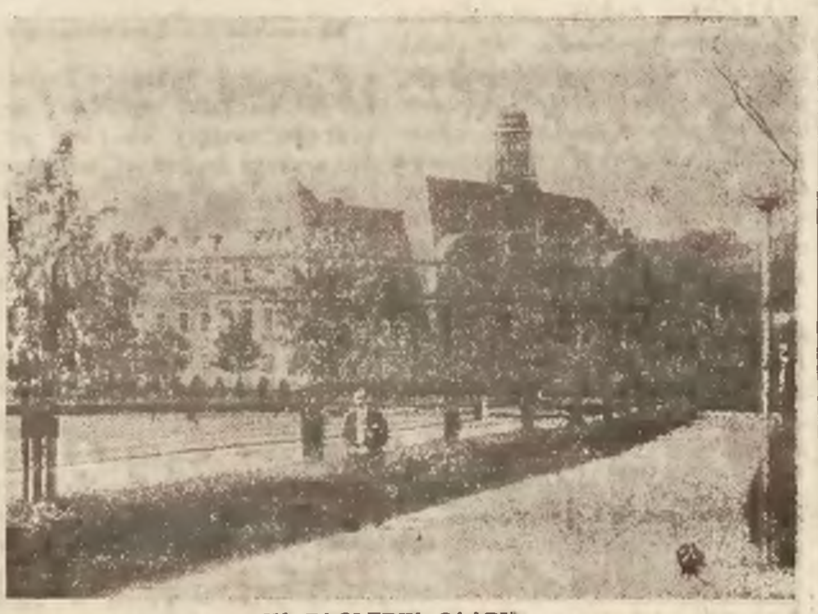
Kupiectwo i młyny ograniczyły swoje zakupy wyłącznie do zapotrzebowania własnego — przez co rola regulatora na rynku zbożowym przypadła wyłącznie interwencji państwowej. Poza tem nierównomierny stopień interwencji zbożowej, stosowany do poszczególnych płodów rolnych, wypaczył naturalne warunki kształtowania się powierzchni poszczególnych upraw, pogłębia jąc znacznie trudności w likwido waniu nadwyżek zbożowych, czy to przez odpowiednie fluktuacje naturalne w konsumcji krajowej, — czy przez sprzedaż zagranicę. Tak np. wzrosła w ostatnim roku gospodarczym powierzchnia uprawy żyta — gdy jednocześnie zapotrzebowanie na to zboże ule ga zmniejszeniu na rynku krajowym, a na rynku międzynarodowym — żyto przestaje wogóle być zbożem poszukiwanem i znajduje zbyt jedynie jako zboże pastewne, w zależności od kształtowania się ceny kukurydzy.

Z drugiej strony prowadzona interwencja zbożowa nie potrafiła utrzymać cen rolniczych na dostatecznie wysokim poziomie, aby sprawić jakąśkolwiek ulgę w ciężkiem położeniu naszego rolnictwa.

W tym stanie rzeczy, konieczność gruntownej rewizji polityki zbożowej stała się zagadnieniem nie mogącem ulegać zwłoce. W związku z tem na terenie organizacyj samorządowych rolniczych, na przednówku nowej kampanji zbożowej 1934-35, przedsięwzięto pracę gruntownego opracowania nowych wytycznych polityki gospodarczej w stosunku do rolnictwa.

Wobec ogromnego znaczenia, jakie przedstawia dla całokształtu życia gospodarczego kształtowanie się sytuacji ekonomicznej w rolnictwie, jak również bezpośredniej co niego zależności szeregu dziedzin życia przemysłowego i handlowego, Związek Izb Przemysłowo - Handlowych zgodnie z dotychczasową swoją dzia łalnością przystąpił do rozpatrzenia i opracowania ze swojej strony zagadnień polityki gospodarczej, odnoszącej się do rolnictwa. W tym celu wyłoniona została Międzyizbowa Komisja Polityki Rolnej, która zajęła się opracowaniem szeregu zagadnień w tym zakresie, jako to: polityka interwencyjna zakupów na rynku zbożowym, projekt zaangażowania w akcję interwencyjną młynarstwa, sprawy związane z eksportem nadwyżek produkcji rolniczej, zagadnienie pogłębienia konsumcji płodów rolnych przez samo rolnictwo, zaga dnienie przestawienia produkcji płodów rolnych na artykuły, mające większe możliwości zbytu w kraju, względnie na rynku międzynarodowym, zagadnienia finansowe i szereg innych.

Uznając, że dla osiągnięcia naj większych korzyści ekonomicznych dla kraju, podstawowe zagadnienie — jakiem jest w obecnych czasach polityka rolna — może być rozwiązane jedynie na płaszczyźnie interesów wszystkich dziedzin gospodarczych łącz nie, oraz widząc konieczność podnoszenia dla dobra ogólnego pewnych ustępstw wzajemnych ze strony przemysłu, handlu i rolnictwa — Związek Izb Przem. Handlowych zwrócił się do organizacyj rolniczych z propozycją utworzenia w tonie istniejącej Porozumiewawczej Komisji Międzysamorządowej — podkomisji specjalnej. Podkomisja taka miałaby za zadanie wspólne rozpatrzenie i uzgodnienie też i postulatów w zakresie wytycznych po lityki rolniczej pomiędzy sferami rolniczemi a sferami przemysłowo - handlowemi.



W ZAGŁĘBIU SAARY
Siedziba komisji rządzącej Zagłębia Saary w Saarbrücken.



Konsul R. P. w Strasburgu J. Lechowski dokonuje przeglądu oddziałów Strzelca na święcie sportowem w Metzu. Po prawej ręce konsula — Komendant Strzelca na wschodzie Francji p. Szawelski, po lewej I — inż. Zaleski, prez. II Okręgu Zw. Strzeleckiego we Francji.

Loty polskich samolotów

Według ostatnich danych Gł. Urzędu Statystycznego, samoloty Polskich Linij Lotniczych „Lot" odbyły w I kwartale r. b. 1.249 lotów, przebywając w nich dystans 265.200 kilometrów. W lotach tych polskie płatowce komunikacyjne przewiozły 1.332 pasażerów i 49.476 kg. ładunków.

Największa frekwencja, miano wicie 488 pasażerów, przypada na linję Warszawa — Kraków. Na linji Warszawa — Lwów odbyło podróż 268 pasażerów, Warszawa — Poznań 101, Warszawa — Gdańsk (Gdynia) — 91, Warszawa — Katowice 84, Kraków — Brno 46, Brno — Wiedeń 43, Kraków — Katowice 26, Lwów — Czerniowce 5, Czerniowce — Bukareszt 4, oraz Lwów — Bukareszt 3.

Z ogólnej liczby lotów, 712 przypada na loty według rozkładu, 45 na loty dodatkowe, oraz 492 na loty wszelkie inne.

Propaganda za zakładanie kin samorządowych

W kołach samorządowych podjęto propagande za zakłada niem kin przez władze komunal ne. Powołujac się na statystykę, z której wynika, iż kina samorządowe stanowią zaledwie 2 proc. ogółu kinematografów w Poslce, działacze samorzado wi podnoszą, iż władze komunal ne powinny zakładać kina, jako ważny instrument w całokształcie polityki oświatowo-kulturalnej samorządów.

Niektóre z istniejących dotychczas kinematografów miejskich pracuja bez deficytu, a nawet dają pewne zyski, pomimo, iż ceny wstepu do kin miejskich są znacznie tańsze. Kinematografy samorządowe organizują również bezpłatne widowiska pouczajace dla młodzieży szkół powszechnych i żołnierzy, albo też urządzają pokazy filmowe o charakterze popularno-naukowym, na które bilet wstepu ko sztuje zaledwie 25 groszy.

Ciężkie warunki finansowe, w jakich znajdują się obecnie samorządy, nie powinny zdaniem działaczów samorządowych ta mować zakładania kin miejskich, a to ze względu na ważną role kinematografu w działalności kulturalno - oświatowej.

Zapalanie ulicznych latarni na odległość

Towarzystwo Elektryczne w Stockholmie podjęło ostatnio doświadczenie, polegające na zapalaniu latarni elektrycznych na od ległość za pomocą komórki fotoelektrycznej. Komórka foto-elektryczna jest pewnego rodzaju „okiem elektrycznem" i daje hasło z nastaniem nocy, lub dnia zapalenia i gaszenia lamp.

Ponieważ doświadczenia te wypadły pomyślnie, Towarzystwo Elektryczne zaproponowało władzom miasta zaprowadzenie systemu zapalania lamp na odległość, co dałoby znaczną oszczędność prądu.

Spadek sprzedaży zapałek szwedzkich

Zarząd Szwedzkiego Towarzystwa Zapałczanego ogłosił sprawozdanie z r. 1933, szesnastego roku swego istnienia. Wskutek ogólnej depresji i spadku konsumcji, sprzedaż zapałek produkcji szwedzkiej spadła z 327.038 skrzyń w r. 1932 do 285.313 skrzyń w r. 1933.

Z Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia

W ministerstwie opieki społecznej odbyło się, pod przewodnictwem dyrektora departamentu służby zdrowia dr. Jana Adamskiego, posiedzenie sekcji do wal ki z gruźlicą Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia. Na porządku obrad znajdowała się sprawa oceny działalności przychodni przeciwgruźliczych metodą punk tacji.

Sekcja wypowiedziała się za przyjęciem tej metody. Instrukcja w tej sprawie przeznaczona dla lekarzy urzędowych, głównie inspektorów, będzie uzupełniona instrukcją specjalną, dotyczącą ujednostajnienia określań lekarskich, używanych w przychodniach, oraz wskazówkami co do zaopatrzenia przychodni w konieczny personel i narzędzia w stosunku do liczby obsługiwanej ludności.

Odznaczeni za ratowanie tonących

Minister spraw wewnetrznych nadał szeregu osobom me dal za ratowanie ginacych. M. in. odznaczeni zostali: Jerzy Reutt, uczeń 5-klasy w Pustelniku, powiat warszawski, za uratowanie tonącej dziewczynki; Jankiel Litman, uczeń 6-klasy w Pustelniku za uratowanie tonącego; Adam Woźniński, urze dnik państwowy za uratowanie tonącego człowieka w Warcie; Irena Kałuszyńska, uczenica gimnazjum w Białej Podlaskiej za uratowanie dwóch tonących dziewcząt; Zofja Dadaczyńska, nauczycielka gimnazjum we Wrześni za uratowanie tonącej dziewczynki; Władysław Drzy zda, sierżant KOP za uratowanie trzech dzieci z płonącego do mu; Jan Żelazny, posterunkowy PP. za uratowanie chłopca i dwóch starców z płonącego domu; Kazimierz Zygmuntowicz, starszy przodownik P. P. za uratowanie tonącej w stawie dziewczynki; Rudolf Kasprzyca, wicedyrektor banku ludowe go w Obornikach za wyratowa nie tonącego chłopca; Henryk Molus, komendant posterunku P. P. w Szatkach za wyratowa nie dwóch osób z płonącego do mu; Marjan Sobkowiak, rolnik w Sarbinowie, powiat gostyński, za uratowanie tonącego chłopca; Czesław Kossak, ko wal w Grudziądzu za uratowanie tonącej w Wiśle kobiety; Bronisław Witkowski, rolnik w Orzechowie powiat Wąbrzeźno za uratowanie mężczyzny z płonącego domu; Stefan Berger, posterunkowy P. P. za uratowa nie tonącego chłopca.



DECYDUJĄCA ROZGRYWKA

Prezydent Roosevelt
nagradza architektów szwedzkich

Znany szwedzki architekt Rag nar Oestberg, twórca ratusza stockholmskiego, nagrodzony został ostatnio w Ameryce za swe projekty. Prezydent Roosevelt, wręczając mu podczas uroczystości w Białym Domu złoty medal Amerykańskiego Instytutu Architektów, wyraził swą radość, że może nagrodzić artystę szwedzkiego, co jest mu szczególnie przyjemne, ze względu na jego szwedzkie pochodzenie.

Prezydent Stanów Zjednoczonych wyraził jednocześnie zamiar odwiedzenia ojczyzny swych przodków, emigrantów szwedzkich.



PRZYJACIELSKA POMOC

KRONIKA KRAKOWA

Czerwiec
11
PONIEDZIAŁEK
Barnaby op.

Ze sportu

Dożywotnia dyskwalifikacja piłkarza

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Gier i Dysc. K.Z.O.P.N. ukarał gracza Szeznoka Marjana z T. U. R. „Zakrzowianka" dożywotnią dyskwalifikacją za czyn hańbiący popełniony jako sportowiec.

Nowe rekordy lekkoatletyczne

Na ostatniem posiedzeniu Zarząd P. Z. L. A. zatwierdził następujące rekordy Polski. 60 m. 7'3 sek. Walasiewiczówna Stanisława, 60 m. panowie Sikorski Stefan, sztafeta 200x100, 75x60 wynik 1:01,6 w składzie: Wiśniewska, Mauteuflowna, Woynowska i Corloffówna.

Zatwierdzone rekordy w hali: Skok wzwyż 1.94, Pławczyk Jerzy, Trójskok: 12.98 m. Hofman Karol. 800 m. 2:14,2 Janowski Franciszek.

Ostatnie wyniki piłkarskie:

Liga

Cragovia—Wisła 2:1
Ruch—Strzelec 5:3
Warszawianka—Polonia 1:1
Warta—Pogoń 1:3

Klasa A.

Zwierzyniecki—Krowodrza 1:0
Makkabi—Wawel 2:0
Olsza—Tarnovia 2:1
Legja—Korena 4:0
Grzegórzecki—Podgórze I b. 3:1

Klasa B.

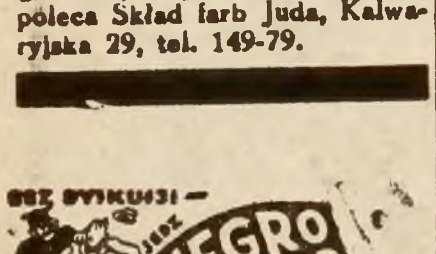
Z. F. G.—Jutrzeoka 6:0
Prądniczanka—Czarni 1:3
Patria—Hakadur 3:3
Łobzowianka—Polonia 1:0
Nadwiślan—Sparta 2:2
Unia—Orlęta 4:2
Bierzanowianka—Hagibor 4:1

Klasa C.

Maraton—Warna 2:2
Nowowiejski—Legjon 1:4
Ż. T. S.—Gwiazda 3:2

Zawody pucharowe

Korena II.—Olsza II. 0:0
Garbarnia II—Makkabi II 4:0
Rakowiczanka II—Wawel III 7:1
Garbarnia III.—Sparta II 1:0
Łagiewianka II-Prądniczanka II 9:0
Cracovia III—Hakadur II 3:2
Czarni II—Wisła III 4:6
Legja II—Cracowia II 0:2



Rewelacje w sprawie morderców Garncarzówny

Jak się dowiadujemy obrońca Dońca, adwokat dr Augustynek otrzymał onegdaj list od matki jego, Julji Dońcowej, przebywającej w Wiedniu, która pisze, że Doniec był w Austrji przed paru laty, pracując tam w Manswärth pod Wiedniem. W r. 1929 spowodu zaburzeń psychicznych został umieszczony na pewien czas w szpitalu dla chorych umysłowo w Wiedniu, na oddziale prof. dra Matauschka.

O ile informacja ta okaże się prawdziwa, to mogłaby zaważyć dużo na sprawie Dońca. Dr Augustynek złożył odpowiedni wniosek do prezydjum sądu okr. karnego i prawdopodobnie sąd zażąda od szpitala wiedeńskiego odpowiednich aktów i zapisków odnoszących się do przebiegu choroby Dońca.

Julja Dońcowa zapowiada równocześnie w liście swój przyjazd na rozprawę do Krakowa.

W rozmowach prowadzonych przez Dońca ze swym obrońcą, podaje oskarżony wiele szczegółów, które jako światło, rzucone na potworną zbrodnię, staną się w czasie rozprawy niezwykłemi rewelacjami.

Samobójstwo na ul. Florjańskiej

Jak już wczoraj pokrótce donieśliśmy, w jednym z krakowskich hoteli usiłowała otruć się młoda kobieta.

Jak się dowiadujemy Służba Hotelu Polskiego w Krakowie przy ul. Florjańskiej 42, usłyszała onegdaj słabe jęki dobywające się z pokoju zajmowanego przez przybyłą z Kępna 34-letnią Frydę D. Ponieważ na pukanie nikt nie odpowiadał, służba otworzyła drzwi. Niewiastę znaleziono nieprzytomną na łóżku.

Obok niej leżało opakowanie z tabletek „Gardenal", które zawierają substancje trujące. Lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka odwiózł denatkę do szpitala w stanie groźnym. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono, ponieważ D. nie zostawiła żadnych zapisków.

Znieważył 5-letnią dziewczynkę

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Lublinie zasiadł onegdaj niejaki Kac, mieszkaniec miasta Lublina pod zarzutem dopuszczania się lubieżnych czynów na osobie 5-letniej Antoniny J., córeczki dozorcy domu w którem zamieszkiwał Kac.

Kac został skazany na jeden rok więzienia.

Straszny wypadek nauczycielki

Z Tomaszowa Lubelskiego donoszą: W Suścu w czasie lekcji przy młynie, gdy nauczycielka Gordynecka zajęta była większą grupą dzieci, jakiś wyrostek zepchnął na wodę łódkę, w której znajdowało się 6 uczniów z drugiej grupy. Łódka przechyliła się i dzieci wpadły do wody i zaczęły tonąć. Nauczycielka rzuciła sie na pomoc i uratowała troje dzieci. Ponieważ nie umiała pływać, ratując czwarte dziecko, sama zaczęła tonąć. Na ratunek pospieszył znajdujący się w pobliżu policjant i nauczycielkę wyratował. Troje dzieci utonęło.

Koła wagonu odcięły kolejarzowi nogi

Na dworcu kolejowym w Zajączkowie Tczewskim podczas wykonywania czynności służbowych uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przetokowy 39-letni Józef Zimny.

Zimny zajęty czyszczeniem zwrotnic kolejowych nie zauważył manewrującego na tym torze pociągu towarowego i w pewnym momencie dostał się pod jego koła, które obcięły mu obydwie nogi.

Bestjalski czyn wyrodnej matki

Antonina Artiuk, mieszkanka Torczyna k. Łucka, działając pod namową swego kochanka, mieszkańca tej samej miejscowości, Piotra Krewskiego, chcąc pozbyć się swego nieślubnego syna, dwuletniego Włodzimierza, wsadziła go do rozpalonej wanny z wrzątkiem, powodując tem samem okropną śmierć dziecka.

Aresztowana Artiuk do winy się przyznała zeznając, że działała pod namową swego kochanka, który wzamian za usunięcie dziecka przyrzekał jej małżeństwo.

Krwawa walka policji z szajką bandytów

Policja w Korniczu koło wsi Kołomyi otrzymała wiadomość, że szajka bandycka planuje napad na dom inwalidy wojennego: Onufrego Fedusiaka. Wobec tego dwaj posterunkowi ukryli się w sieniach mieszkania Fedusiaka i z nabitą bronią oczekiwali bandytów.

W nocy bandyci przyczołgali się do chaty Fedusiaka, a jeden z nich wybił okno i strzelił z karabinu do wnętrza mieszkania. Policjanci odpowiedzieli strzałami. Wywiązała się uparta strzelanina między policją a bandytami. Zaalarmowani strzałami chłopi zaczęli ze swej strony strzelać. Pod wpływem ognia bandyci pod osłoną ciemności nocy umknęli. Na placu walki zostali dwaj ciężko przez bandytów poranieni wieśniacy, Berezowski i Penkner. Policja zarządziła pościg za bandytami.

Samobójstwo kaprala

Wczoraj w godzinach południowych wieśniacy natknęli się pod Biasiówką, k. Lwowa na zwłoki Kazimierza Figiela, kaprala 4 bataljonu czołgów, który celnym wystrzałem w serce pozbawił się życia. Dochodzenia prowadzi Pow. Komenda P. P. i żandarmerja wojskowa.

Włamanie kasiarzy do banku

Onegdaj w nocy włamali się nieznani sprawcy do biura adw. dra Guzego przy ul. Zamkowej w Katowicach, gdzie następnie wybili otwór w murze i przedostali się do biur Banku Kupieckiego.

Tam rozpruli kasę ogniotrwałą i skradli 2.000 zł. Po dokonaniu włamania sprawcy zbiegli.

Zamordowali ormiańskiego biskupa

Onegdaj rozpoczął się w Nowym Jorku proces 9 morderców biskupa ormiańskiego Leona Touria, zasztyletowanego w wieczór wigilijny podczas odprawiania pasterki. Zamachowcom grozi kara śmierci.

Skazanie dr Ciołkossowej

W sądzie grodzkim w Tarnowie zapadł onegdaj wyrok na mocy którego zostały skazane po 10 dni aresztu dr Lidja Ciołkoszowa i Albina Skwirutowa obie z PPS. za wznoszenie okrzyków podczas uroczystości konstytucyjnej. Oskarżone bronił adw. Agatsein.

Zgromadzenie protestacyjne sjonistów-rewizjonistów w Krakowie

Staraniem Unji Sjonistów Rewizjonistów w Krakowie odbyło się wczoraj o godz. 11-tej rano w podworcu przy ul. Krakowskiej 13, (w domu p. Süssera) wielkie zgromadzenie protestacyjne przeciw wyrokowi śmierci na Stawskiego, oskarżonego o zamordowanie błp. Arlosorowa.

Na zgromadzeniu tem uchwalono wysłać petycję do króla angielskiego Jerzego V. z prośbą o łaskę.

Echa rewizji w lokalu sjonistów-rewizjonistów

W Warszawie przesłuchani zostali wczoraj przez policję polityczną, w związku z rewizją w lokalu rewizjonistów sekretarz C. K. p. Waks oraz sekretarz „Brith Trumpeldor".

Obu sekretarzy przesłuchano w sprawie znalezionych w lokalu łusek. Obaj sekretarze zeznali, że łuski te służyły do ćwiczeń sportowych.

Awantura na plantach

Wczoraj wezwane zostało Pogotowie Ratunkowe do doprowadzonej do IV. Komisarjatu P. P. za awantury na Plantach Dietla, Stanisławy Then, lat 21, prostytutki, zam. przy Berka Joselewicza 21, która będąc po operacji, z powodu nadużycia trunków dostała silnych boleści. Wymienioną przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Wielka kradzież w Podgórzu

Uruszczak Grzegorz, zam. przy ul. Dąbrowskiego l. 4, w Podgórzu, doniósł organom P. P. że dnia 9 bm. w godzinach porannych włamał się nieznany sprawca do piwnicy przez wyrwanie skobla przy drzwiach, skąd skradł mu wyroby bronzownicze wart. około 1.0000 zł. Dochodzenia prowadzi się.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
wiecz. „Firma".

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Rakoczy-Marsz"
Apollo: „Symfonja życia"
Atlantic: „Madame Butterfly"
Bagatela: „Miljon na ulicy"
Dom Żołnierza „Za kulisami teatru"
Muzeum: „C. K. Komenda serc"
Promień: „Dziewczę krainy burz" i „Królewski kochanek"
Słonko: „Powrót Scherlok Holmesa"
Sztuka „Gniazdo zakochanych"
Świt: „Kto zabił"
Uciecha: 5 przeklętych dżentelmanów
Wanda: „Platynowa blondynka"

RADJO

6'30 Audycja poranna, 11'57 Hejnał. 11'03 Przegląd prasy, 12'10 Gramofon 13'00 Dziennik południowy, 13'05 Koncert, 14'00 Wiadomości gospodarcze 16'00 Gramofon, 17'00 Wesoła audycja 17'15 Muzyka, 19'05 Rozmaitości, 19'15 Audycja strzelecka, 19'40 Wiadomości sportowe, 19.50 Feljeton, 20'00 Myśli wybrane, 20'02 Słuchowisko z Warsz. 20.50 Dziennik wieczorny, 21,00 Wiadomości bieżące

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiellą Plac Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 12, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Tajemnicze zwłoki w pociągu krakowskim

W pociągu zdążającym od Nowego Sącza do Krakowa znalazł wczoraj konduktor pociągu w wagonie III klasy nieżywego noworodka płci męskiej.

Zwłoki po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego na Dworcu kolejowym w Krakowie przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej, zaś za wyrodną matką wdrożono poszukiwania.

Kradzieże

Weber Aleksander, z Krakowa, zam. przy ul. Lubelskiej 18, doniósł organom P. P. że wczoraj dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przy pomocy dobranego klucza, skąd skradł dwa płaszcze damskie wart. 350 zł.

Korczyński Zbigniew, zam. przy ul. Lubicz 12, doniósł policji, że skradziono mu z mieszkania przez otwarte okno — 1 ubranie, zegarek i kwotę zł. 8. Ogólna szkoda wynosi 300 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 9.